Wywiad z Panem Andrzejem Jurczyńskim

Mamy dla naszych wiernych czytelników wspaniałą niespodziankę - wywiad z aktorem – Panem Andrzejem Jurczyńskim, znanym m.in. z programu telewizyjnego „Spotkania z balladą” . Przedstawiał on w naszej szkole monogram oparty na fragmentach „Pan Tadeusza” Adama Mickiewicza.

Aktor zgodził się z nami porozmawiać, bardzo obszernie udzielał odpowiedzi na nasze pytania i chętnie dzielił się swoimi spostrzeżeniami. Naprawdę warto przeczytać!

- Jest Pan znanym aktorem, czy marzył Pan od zawsze o tym zawodzie?

- Nie, tak jak w przypadku większości ludzi, był to zbieg okoliczności. Kiedyś byłem w domu kultury. Przyglądałem się, jak prezentowali się tam moi rówieśnicy. Nie wiedziałem, że reżyser siedzi na widowni, nagle mówię, że ja też bym tak potrafił. W pewnym momencie reżyser obrócił się i powiedział:” No to jak potrafisz, to idź na scenę. Dał mi jakieś zadanie, coś zrobiłem – nie wiem czy dobrze, czy źle. W każdym bądź razie powiedział mi: „Wiesz co, zdawaj do szkoły teatralnej”. Prawdopodobnie, gdybym nie poszedł do tego domu kultury, nie odezwał się ,to bym nigdy nie był aktorem.

- Kiedy na przykład tancerz wychodzi na scenę odczuwa tremę. Czy Pan wychodząc na deski teatru „zapomina o świecie” i liczy się tylko tu i teraz?

- Wiecie, to jest tak jak w każdej pracy; czy to jest zawód aktora czy jakikolwiek inny, jeśli się nie skupisz na pracy to ją źle wykonasz. Trema to jest taki dreszczyk emocji, który sugeruje nam, czy to się uda, czy nie uda, bo to jest granie żywym organizmem. Widz jest czasem bezlitosny – jego nie obchodzi, czy aktor jest w niedyspozycji, czy coś mu dolega. On wymaga od iego najwyższego kunsztu. I to jest taka niepewność, czy dzisiaj dam radę, mimo że wiem, że jestem po próbach, że umiem tekst, ale można tysiąc razy powtarzać ten sam tekst, w pewnym momencie zabraknie słowa i się zapomni. Także to jest zawsze dreszczyk emocji – takiej niepewności, jak mi się ten spektakl zagra i czy mi się uda, tak jak ja bym chciał, jak ja go potrafię. Ale to jest tak zwana trema mobilizująca. Trzeba unikać i uciekać od tej destrukcyjnej tremy, która w momencie sparaliżuje człowieka i wtedy możesz nie wiem jak próbować, ale na scenie nic nie pokażesz, no bo nie potrafisz .

- Co robi Pan w wolnym czasie?

•Dużo czytam. Mówię o sobie, iż bardziej pachnę molem książkowym i atramentem niż komputerem. Gdybym nie był aktorem może byłbym leśniczym, bo zawsze marzyłem o Akademii Rolniczej, o wydziale leśnictwa. Lubię przyrodę, naturę, ogrodnictwo. Uwielbiam spacery. Musze mieć kondycję, żeby być wiecznie sprawnym. Niektórym się tylko wydaje, że ten zawód jest łatwy, ale piękny, kiedy widzowie doceniają moją pracę- warto być aktorem.

- Jak już wiemy czyta Pan książki, czyją twórczość ceni sobie Pan najbardziej?

- Hymm.. nie mam takich wybranych. Ja w ogóle interesuje się historią. Czytam książki historyczne, dużo biografii, bo z tego można się dowiedzieć wiele rzeczy o człowieku, o jego losach. To dużo daje na przykład do postaci, którą kiedyś ewentualnie trzeba zagrać, bo wiadomo, że aktor musi postać stworzyć. Jeżeli czyta dużo na ten temat; o zachowaniach ludzkich, o stosunkach między nimi, wiele rzeczy się dowiaduje. A czasami trzeba zagrać postać, w której człowiek nie ma doświadczenia, bo nigdy ta postacią nie był i prawdopodobnie nie będzie, bo królem nie wiadomo czy będę . Im więcej się czyta biografii, pamiętników, tym więcej ma się wiedzy o człowieku. To później pomaga wyobrazić sobie postać, no bo aktorstwo też polega na wielkiej wyobraźni.

- Skąd wziął się pomysł, żeby przedstawiać akurat „Pana Tadeusza” w takiej postaci?

- To była inspiracja Polonii. Byliśmy ze spektaklami z „Balladą” w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie. Jakieś Panie z Polonii poprosiły: „Przygotujcie coś dla młodzieży, może „Pana Tadeusza”, bo jest naszą biblią narodowa. . Każdy Polak, nawet jeśli nie przeczyta, powinien wiedzieć, o czym to jest”. I to mnie zainspirowało do zrobienia monologu. Żeby samemu go zrobić, trzeba zagrać kilka postaci i je zróżnicować. Starałem się wyciągnąć jak najwięcej humoru z tych postaci. Monodram jest najtrudniejszą sztuką teatralną, bo nie masz nic; nie masz dekoracji; jesteś sam i jest widz. Musisz teraz swoją grą, swoją osobowością, swoim pomysłem widza zainteresować. Jeśli ci się to uda przez tę godzinę, to już jest dobrze.

-Lubi Pan występować przed młodzieżą?

- Na młodzież nie narzekam, wszyscy są wspaniali, tylko czasami warunki są odmienne i nie pomagają. Nie w każdej szkole jest na przykład takie okotarowanie, jakie tu dzisiaj mieliście. Jest to namiastka teatru. Jeżeli młodzież to fajnie przyjmuje, z zainteresowaniem, to aż się chce grać.

- Z jakiego osiągnięcia jest Pan najbardziej dumny?

- Myślę, że to dopiero przede mną J.

- Ma Pan jakieś rady dla początkujących aktorów z naszej szkoły?

Tak. To, z czym ja się spotykam będąc w jury na konkursach recytatorskich – młodzi uważają, że największy problem to wyjść na scenę i mówią:„Boże, żebym nie zapomniał tekstu”. Zawsze powtarzam - wierzcie mi, że tekst jest najmniej ważny. Tekst jest tylko pretekstem do tego, żeby cos tam zagrać. Ty musisz wiedzieć, po co tam jesteś, co masz zagrać i jak masz to zagrać. Natomiast nie wierzcie w to, że aktorzy się nie mylą. Film, telewizja mają to do siebie, że kamera stop! Oglądacie czasem, przecież w odcinkach serialowych odtwarzają pomyłki. To się każdemu zdarza. Nie ma takiego, który by się pomylił. Tylko w filmie tego nie widać, bo są cięcia, montaż i tak dalej. Najtrudniej jest na scenie, gdzie nie masz suflera, jesteś sam i widz. I tutaj jak się pomylisz, to niestety… Tutaj nie wolno wpadać w panikę, trzeba normalnie przerwać, zacząć jeszcze raz, ale nie od początku tylko od ego miejsca.

- Uczestniczył Pan w spektaklu „Spotkania z balladą” granym w telewizji. Lepiej się panu grało przed kamerą czy woli Pan deski teatru?

- Telewizja, kamera – to jest zupełnie inna technika gry, bo kamera podjedzie Ci pod twarz i ty nie możesz stroić min, bo musisz być naturalny. A w teatrze trzeba to zagrać, bo nie grasz tylko dla pierwszego rzędu, lecz również dla dziesiątego. W teatrze musi być wszystko wyolbrzymione. To są zupełnie inne techniki gry. Jeśli masz tego świadomość, to nie ma różnicy, czy to jest film czy to jest spektakl, czy to jest monodramat, czy to jest radio.. Aktor jest jeden, tylko musi mieć świadomość – tak jak mówiłem – gdzie gra, dla kogo gra, po co gra i co gra.

- Dziękujemy bardzo za wywiad.

- Ja również dziękuję bardzo. Podziękujcie waszym koleżankom i kolegom, wspaniale reagowaliście, jestem mile zaskoczony

M. Madej, M. Bibro